

**Jacek Lindner**

## **Gorący trójkąt – władza, media, wyborcy**

Od początku istnienia władzy w ludzkich społeczeństwach powstał bardzo ważny problem komunikowania się tych, co wydają rozkazy i tych, co muszą tych rozkazów słuchać. O ile w ustrojach totalitarnych i autorytarnych, a te dominowały w dziejach ludzkości, komunikat przesyłany jest tylko w jedną stronę: od rządzących do podwładnych, a rola opinii społecznej jest minimalizowana, to wraz z demokracją pojawił się problem komunikowania się władzy z wyborcami i wysłuchiwanie ich głosu, kiedy ów proces musi zawierać wiele – dotychczas nieistotnych elementów – np. opinia publiczna. Do tego rośnie potrzeba artykulacji i wysłuchania problemów i opinii dotychczasowych słuchaczy rozkazów.

Zmiana struktur komunikowania nie jest zadaniem prostym i łatwym, gdyż – oprócz elementów prawnych, politycznych i technicznych – wymaga, bodaj najtrudniejszych, zmian mentalnościowych. O problemach tego globalnego procesu można opowiedzieć na przykładzie wojewódzkiej Bydgoszczy. Trzeba jednak zaznaczyć, że w różnych krajach te same procesy zachodziły w innym czasie.

### **Prasa obywatelska**

Historia polskiej prasy miała kilka okresów gwałtownych zmian, które prowadziły ją do obecnego kształtu. Kiedy za ileś lat badacze mediów będą oceniać polską prasę, na pewno zwrócą uwagę na przełom lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Takiej dawki optymizmu i wiary w proste, a skuteczne ponoć rozwiązania nie było nigdy wcześniej.

Umowy Okrągłego Stołu zakładały, że 4 czerwca 1989 roku mają się odbyć częściowo wolne wybory parlamentarne, a dotychczasowa opozycja może

w nich wystawić kandydatów jako komitety wyborcze. Błyskawicznie powstały komitety obywatelskie (KO) przy Lechu Wałęsie, przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Grupowały one prawie cały wachlarz ówczesnej opozycji. Trzeba tu jednocześnie dodać, że niemal wszystkie media znajdowały się w dyspozycji ówczesnego obozu władzy<sup>1</sup>.

Kolejna zmiana sytuacji nielegalnych wydawnictw dokonała się po obradach okrągłego stołu, kiedy postanowiono przeprowadzić częściowo wolne wybory parlamentarne. Stronę solidarnościową miały reprezentować komitety obywatelskie. Konieczne więc było uruchomienie mediów, które popierałyby w okresie wyborczym NSZZ „Solidarność”. Powstała właśnie „Gazeta Wyborcza”, organizujący się na nowo „Tygodnik Solidarność”, wydzielone rubryki w kilkunastu tytułach<sup>2</sup> oraz skromne audycje w państwowych radiu i telewizji nie stwarzały równych szans propagandowych.

Prawie z dnia na dzień okazało się, że Służba Bezpieczeństwa nie zdołała skonfiskować wszystkich powielaczy oraz prymitywnych kserokopiarek i ludzie „Solidarności” mogli wystartować do walki politycznej wsparci propagandą biuletynów, powstających niemal każdego dnia komitetów obywatelskich. Działania były tak spontaniczne, że nikt nie dbał o dokumentację, nie kolekcjonował tych prymitywnych technicznie, ale pełnych gorących treści i wiary w lepszą przyszłość gazetek. Stąd dzisiejsze problemy badawcze, bo zachowały się pojedyncze numery poszczególnych wydawnictw, i to w różnych miejscach<sup>3</sup>.

Miały one fundament w postaci prasy podziemnej, która ukazywała się w latach 1981-1989. Trudno dzisiaj podać dokładny opis tego zjawiska, bo pełnej listy owych czasopism nie ma w żadnej instytucji, która zajmuje się kolekcjonowaniem prasy podziemnej. Niepełne zbiory znajdują się w Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Bibliotece Narodowej, Archiwum „Karta” oraz w siedzibach poszczególnych zarządów regionów związku. Najpełniejszą listę niezależnych wydawnictw opublikowała jak dotąd Biblioteka Narodowa. Wynika z niej, że w latach 1976-1990 na terenie całego kraju poza cenzurą ukazywało się 4338 tytułów, a w obecnym województwie kujawsko-pomorskim – 236. W największym mieście regionu – Bydgoszczy było to 86 pozycji<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Nawet niezależne pisma katolickie były drukowane i kolportowane przez RSW „Prasa – Książka – Ruch”, której znaczna większość akcji należała do PZPR i jej sojuszników.

<sup>2</sup> W Bydgoszczy było to na łamach „Gazety Pomorskiej”.

<sup>3</sup> Nie przestrzegano zasady oddawania numerów do bibliotek wojewódzkich bądź Biblioteki Narodowej.

<sup>4</sup> Dla porównania w podobnym wielkościowo Lublinie odnotowano 125 pozycji, w prawie dwa razy większej Łodzi – 143 tytuły, a w siedzibie KK Gdańsku – 330 tytułów.

Regionalnym liderem w drukowaniu wolnej od cenzury prewencyjnej prasy był Toruń, gdzie redagowano aż 89 czasopism. W Grudziądzu było to 19 tytułów, w większym Włocławku – 16, Inowrocławiu – siedem, Potulicach – pięć<sup>5</sup>, Radziejowie i Wąbrzeźnie – po dwa, a w Cekcynie, Chełmnie, Koronowie, Kruszwicy, Lipnie, Sępólnie Krajeńskim, Solcu Kujawskim, Strzelnie, Świeciu nad Wisłą i Więcborku – po jednym<sup>6</sup>. Jak widać w tym zestawieniu, obecne województwo kujawsko-pomorskie miało w latach 80. spore obszary bez niezależnej prasy.

Inne dane wynikają z analizy zbiorów ośrodka Karta w Warszawie. Ta społeczna instytucja zajmująca się gromadzeniem materiałów o polskim podziemiu do 1989 roku zgromadziła informacje o 135 tytułach prasy bezdebitowej na terenie woj. kujawsko-pomorskiego po 1976 roku<sup>7</sup>. Działacze podziemnej „Solidarności” na Kujawach i Pomorzu nie byli więc – w porównaniu z innymi regionami – szczególnie aktywni.

Historia biuletynów Komitetów Obywatelskich okazała się równie burzliwa, co i krótka. W niezłej kondycji dotrwały do wyborów samorządowych w 1990 roku. Potem powoli poddały się „wojnie na górze” ogłoszonej przez Lecha Wałęsę w pierwszej połowie 1990 roku. Prasa komitetów po utracie pewnego zaplecza politycznego zaczęła być wypierana przez inne media. Już bardziej profesjonalne.

– Spełniliśmy, po prostu, swą historyczną rolę. W pewnym momencie przegraliśmy z rynkiem, bo oferowaliśmy produkt na kiepskim poziomie technicznym i do tego nieporuszający najważniejszych problemów ewentualnych czytelników, ale tematycznie bardziej skierowany na autorów i ich środowisko – wspominał jeden z działaczy KO i twórców tej prasy<sup>8</sup>.

Tuż przed historycznymi wyborami w czerwcu 1989 roku komitety obywatelskie wydawały periodyki o ściśle wyborczej tematyce. Jednym z nich była „Bydgoska Gazeta Wyborcza”. Oprócz pozycji poważnych znajdowały się tam publikacje wyśmiewające kandydatów z obozu rządowego. „Była już kiełbasa wyborcza, rzodkiewka wyborcza. Jest motor wyborczy. »Gazeta Pomorska« z 27-28 maja 1989 r. donosiła, że dwóch prywatnych panów, kandydatów do Sejmu i Senatu: Henryk Bednarski i Edward Rutkiewicz przekazali żużłowcom Polonii Bydgoszcz dwa motory żużlowe »Godden«<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> To zasługa przebywających tam więźniów politycznych.

<sup>6</sup> Wszystkie dane za: *Bibliografia niezależnych wydawnictw ciągłych 1976-1990*, red. S. Skwirowska, Warszawa 2001.

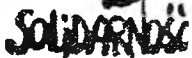
<sup>7</sup> Z tych danych wynika, że w Bydgoszczy ukazywało się 41 tytułów, Toruniu – 74, Włocławku, – 7, Grudziądzu – 10, Inowrocławiu – 1, a w Świeciu – 2.

<sup>8</sup> Rozmowa z Krzysztofem Kopycińskim z 2009-09-23, w posiadaniu autora.

<sup>9</sup> *Motor wyborczy*, „Bydgoska Gazeta Wyborcza”, 1989-05-28, s. 1.

# BYDGOSKA GAZETA WYBORCZA

BIURO  
WYBORCZE  
KOMITETU  
OBYWATELSKIEGO



W BYDGOSZCZY  
UL. FLORIANA 5  
TEL. 22-00-96

## POMIMO NIEDEMOKRATYCZNYCH ...

Pojnitowska Polska nie zna prawdziwie demo-  
kratycznych wyborów. Wielokrotnie przyczyniła się  
w 1947 r., w postaci Polskiego Stronnictwa  
Ludowego, nie przetrwały nawet pokony kadencji.  
Za pomocą policyjnych represji uformowano władzę  
obliczoną na ten dzień, które dzisiaj nadal się  
dopiero teraz.

Opowycizn "solidarnościowa" może zdobyć jedynie  
35 proc. miejsc w Sejmie i ok 100 proc. w Senacie.  
Osiągnięto to tylko w takim przypadku gdy elektorat  
całkowicie zaakceptuje proponowaną personalną prze-  
wodniczącego PZZZ "Solidarność". Inne inne, rozwi-  
żanie będzie nie tylko odezwaniem na białym  
stole doprowadzenie do demokratycznego 100% społec-  
nego ale przede wszystkim ustanowi legitymację dla  
tego, jakie przed 40. laty wjechało do Polski. Od-  
wołanie w 1989 r. "gwarantów" jak naz-  
wał swych kandydatów LEON WĄSZEJA, ustanawiając  
władzę, która doprowadziła nasz kraj nad przepaść.

Ważne przed kilkoma dniami w Bydgoszczy red.  
"Koch Głęboki" opowiadał o przygodzie jaką  
przeżył podczas reporterskiej podróży do Londynu.  
Wspomniał, że w czasie podróży odwiedził w Warszawie  
odwiedzić ich gości z Polski, obudzili go krzykiem:  
"Właz tam, właz tam", co można przetłu-  
maczyć jako "Właz tam, właz tam". Ci na  
współ dzieć mieszkający w Warszawie wiedzeli, że  
w rzeczywistości dla nich kraju, gdzie w ówczesnym  
czasie było walka o życie i zdrowie i solidar-  
ność. Gdyby doszło do nich wieść o wyborach poza-  
czek "Właz tam" - zapomniałoby nie tylko o Polsce, ale  
i o propozycji jaką nieśmiało ona całemu światu.

Zaplanowano już setki kart kaszynopisu z uzasad-  
nieniem kontraktu zawartego między komunistami a  
opozycją, którego wynikiem będzie walka, głębokanie  
4 czerwca. Nie ma potrzeby jeszcze raz tego przypo-  
minania, ważne jest natomiast co innego.

Konkrecyjnie proponując zarządę nam nakazując  
do skrajnie wąskich kandydatów poza winnymi.  
Fakt jest, iż taki manowr jest konieczny byśmy  
urczyli minimum zamierzonych celu i wynika wprost  
z ordynacji, to nie dodatku, w przypadku tzw. listy  
krajowej może osiągnąć procentowy stan naszego  
parlamentarnego posiadania. Ordynacja bowiem nie  
przewiduje drugiej tury głosowania na tę listę i  
przynajmniej na pierwszym posiedzeniu Zgromadzenia  
Krajowego /gdyby tak potoczyły się wypadki/ otrona  
konkretno-rodzina zostałaby uszczuplona o 7 proc.  
Kilka więc o takiej możliwości głośno mówić.

Funkcja była uświadomić, że nie możemy nawoływać do  
głosowania na kandydatów z tych grupowań, które  
już przed przystąpieniem do wyborów miały zapewnione  
miejsce w Sejmie. Kreśląc ich, przedstawiając własne  
stanowisko w sprawie zwołania Sejmiku, hamowania  
jej rozwoju i degradacji jej znaczenia. W ten spo-  
sób, pomimo akceptacji niedemokratycznej formy wy-  
stania parlamentu, dajemy sobie wolę większości  
systemowej, dzięki której przetrwał Sejm i Senat  
był w kraju przynależnym do Zachodu Europy, od lat  
nieobecny.

Horuzsz Gusek

### MOTOR WYBORCZY

Była już kłopotliwa wyborcza, przedkolejka wybor-  
cza. Jest motor wyborczy. "Gazeta Pomorska" z 27-  
28 maja 1989 r., donosiła, że dwóch prywatnych pu-  
blik, kandydatów do Sejmu i Senatu Henryk Bednarski i  
Edward Rutkiewicz, przekonała Janina Górniewicz  
Bydgoszcz dwa motory silnikowe "Goddend".

Gdyby nie dopiók w nastawie można byłoby  
/patrzeć na zamieszanie i zapytać, że jeden motor  
zainstalowano w Towarzystwo Turystyki i Rekreacji  
kolej, którego zarządcą jest Henryk Bednarski, a drugi  
zyskał PWD, gdyż E. Rutkiewicz jest prezesem klubu  
"Polonia".

Jeżeli chodzi o klub, Rutkiewicz był i jest  
klub, stadion, motory, o tyle między Henryka Bednar-  
skiego do sportów motorowych był i jest trójczony u

tajemnicy. Po i tak przypadkiem na 10 dni przed wy-  
borami były i sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy do tej  
wielce publicznie się przyczynił. Narzucił to odwin-  
czny udział zyskujący kandydatów do przegranej ze  
Głazą Górniewicz. Coś towarzyszy Bednarski dostał czarny  
polewa, wczekował do czarny sport. Teraz nie win-  
dono czy ligowo: "Na kłopoty Bednarski" nie powinno  
brzmieć: "Na kłopoty Bednarski". Gdyby tak kampania  
wyborcza trwała jeszcze kilka miesięcy grano dobrych  
wielce pomógłby się znaczenie.

Wspomni jakiegoś przedsioborcy wojewoda /kandy-  
dat do Sejmu czy Senatu/ postawili apokryficzny  
kapitał i wzięli z budżetu państwa okres oszakiwa-  
nia obywatela, gromadnie głosowali na niego. Ja-  
kiś prezydent podarował wianki asfalt do lutania  
diur w jeżdżniach i za to wzięli i przesłania od-  
dajli na niego głos.

Tak w prezencje otrzymaliby szkoły, teatry,  
sprzęt medyczny, rolnicy. A to wszystko w trakcie o-  
wyborów. Przed obywatelami szansa stała 35 postów z  
listy krajowej. Gdyby tylko sobie szanse sposobem  
udało im się zatrudniać apokryficznie 40 sad. dług  
dobrego. Ktoś wówczas słuchałby tych podszeptów  
o skrajności listy 35. Tak więc: ktoś nie poparłby  
osobniczo.

Coś też i inne dają, tym bardziej, że nieustoi-  
falno. Np. bardzo cenny rzecz zainstalował ptk. PZ-  
dionitrak z telewizyjny program "997". Odkąd obla-  
caki jak oszczędzić zostało senatorom/ spokój spo-  
leczny. I jeszcze pomiędzy /sam słyszał w TVP/  
ze doprowadzi do tego, że wliczając nie będzie tylko  
z naszej obywatelstwa. To czyja była ta milicja ponie-  
PZdionitrak zainstalował stanął pan w szranki wyborcze?

O co zatem idzie? Zawsze o to samo. Wykorzy-  
tywać można było i środki do innych wyborczych ce-  
lów. Wszystko byłoby dobrze, gdyby ci fundatorzy ze  
swoje o nie za nosze.

Odkąd wracając do tych niezadowolonych "Goddendów".  
kupit by motory "Klub Polonia", oczywiście nie za swoje  
tylko niech nikt nie próbujcie tłumaczyć, że kluby  
gwardyjskie od samowystarczalności, bo udowodnił. Au-  
pilo tu motory "Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, któ-  
re opiekują się milicyjnym klubem "Polonia". A KW  
tak za swoje tego nie kupit tylko środki utrzymania z  
budżetu państwa. A budżet państwa jest nasz czyli  
całkowicie państwa są to motory.

Przez więc ten, tow. Bednarskiego i Rutkiewi-  
cz a aby się więcej nie fotografowali dla swoich wy-  
borczych celów przy motory /także/ motorze - bo za-  
biore.

Wyborcza

### REGIONALNY SERWIS INFORMACYJNY

- X Wicedyrektor Technikum Kolejowego p. karprowicz  
zgłosił uczniom pomagającym w akcji wyborczej ko-  
mitetu Obywatelskiego "Solidarność", że za nonzenie  
znaczków z emblematem "S" grozi im obniżenie sto-  
pki ze ocenowania. Uczniowie znaczków nie zdjęli.
- X Liczne RW zgłaszające się przede wszystkim przedwzrost-  
czą aby się więcej nie fotografowali dla swoich wy-  
borczych celów przy motory /także/ motorze - bo za-  
biore.
- X Wicedyrektor Technikum Kolejowego p. karprowicz  
zgłosił uczniom pomagającym w akcji wyborczej ko-  
mitetu Obywatelskiego "Solidarność", że za nonzenie  
znaczków z emblematem "S" grozi im obniżenie sto-  
pki ze ocenowania. Uczniowie znaczków nie zdjęli.
- X Liczne RW zgłaszające się przede wszystkim przedwzrost-  
czą aby się więcej nie fotografowali dla swoich wy-  
borczych celów przy motory /także/ motorze - bo za-  
biore.
- X Wicedyrektor Technikum Kolejowego p. karprowicz  
zgłosił uczniom pomagającym w akcji wyborczej ko-  
mitetu Obywatelskiego "Solidarność", że za nonzenie  
znaczków z emblematem "S" grozi im obniżenie sto-  
pki ze ocenowania. Uczniowie znaczków nie zdjęli.
- X Liczne RW zgłaszające się przede wszystkim przedwzrost-  
czą aby się więcej nie fotografowali dla swoich wy-  
borczych celów przy motory /także/ motorze - bo za-  
biore.



WYBORY 1989

O ważności niezależnych wydawnictw wypowiedział się organizator bydgoskiej kampanii wyborczej związku w 1989 roku Marek Jarociński: „Przez cały czas stanu wojennego uważałem, że podziemna »Solidarność« musi robić wszystko, aby utrzymać niezależny ruch wydawniczy, bo to właśnie on stanowił o ciągłości ruchu bardziej od konkretnych struktur, bo tam byli ludzie, którzy się zmieniali, a tu dowód naszego postrzegania świata”<sup>10</sup>.

Taka postawa była realizowana od 1981 roku, czyli wprowadzenia stanu wojennego. „Razem z Ziemkiewiczem zrobiliśmy Potulicką Agencję Prasową. Trzydzieści numerów wyszło. [...] Przejąłem »Pogłos« po Żabińskim, którego w drugim rzucie internowali. Pisaliśmy odezwy i oświadczenia, takie bardziej ku pokrzepieniu serc”<sup>11</sup> – wspominał lata 80. ubiegłego wieku Stanisław Śmigiel, szef kampanii wyborczej solidarnościowych KO w Toruniu.

Jednocześnie wszystko wskazywało na to, że mija czas biuletynów drukowanych na powielaczu bądź na prymitywnych jeszcze kserokopiarkach. Powoli zbliżała się epoka, gdzie pisma zwycięskiego ruchu „Solidarności” musiały stawić czoła rynkowej konkurencji. Już po zwycięstwie w czerwcowych wyborach, kilkanaście dni po powołaniu Tadeusza Mazowieckiego na premiera, w Bydgoszczy, 31 sierpnia 1989 roku, ukazał się zerowy numer „Tygodnika Obywatelskiego Solidarności”, który miał ciężkie warunki startu, gdyż dziennikarze ze stażem w niezależnych pismach poddali się samowolnie cenzurze.

W słowie wstępnym redakcja pisała: „Tym oto specjalnym wydaniem »Sierpień 80« inauguruje swą działalność »Tygodnik Obywatelski Solidarności« – pierwsze, ogólnodostępne pismo niezależne w Bydgoszczy. Zaistnienie pisma w rocznicę podpisania sierpniowych umów społecznych, w rocznicę narodzin »Solidarności« zaważyło na jego okolicznościowym kształcie. [...] Inicjatywą tą pragniemy potwierdzić, że kampania wyborcza nie była jednorazowym zrywem, że istnieje konieczność podejmowania różnorodnych działań obywatelskich. Bo jest taka potrzeba – jeśli nasza mała, lokalna ojczyzna ma nie pozostać li tylko jednostką administracyjną w wielkiej, scentralizowanej maszynie systemu, którego podstawy ukształtowały się w ponurych latach pięćdziesiątych. W warunkach brutalnie zerwanych więzi społecznych, zmonopolizowania życia publicznego, działanie na rzecz obywatelskiej Polski, podmiotowości każdego jej mieszkańca jest dziś działaniem niezwykle trudnym, poniekąd na nowo pionierskim”<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Wypowiedź z 2010-02-09, w posiadaniu autora.

<sup>11</sup> J. Kiełpiński, *Rozklejaliśmy wyniki, gdzie popadło*, [w:] *Dziś kończymy rewolucję*, Toruń 2009, s. 71.

<sup>12</sup> Bez tytułu, „Tygodnik Obywatelski Solidarności”, 1989-08-31, s. 1.

# TYGODNIK Nr 11 OBYWATELSKI

morze Kujawy

10 grudnia 1989

16 stron

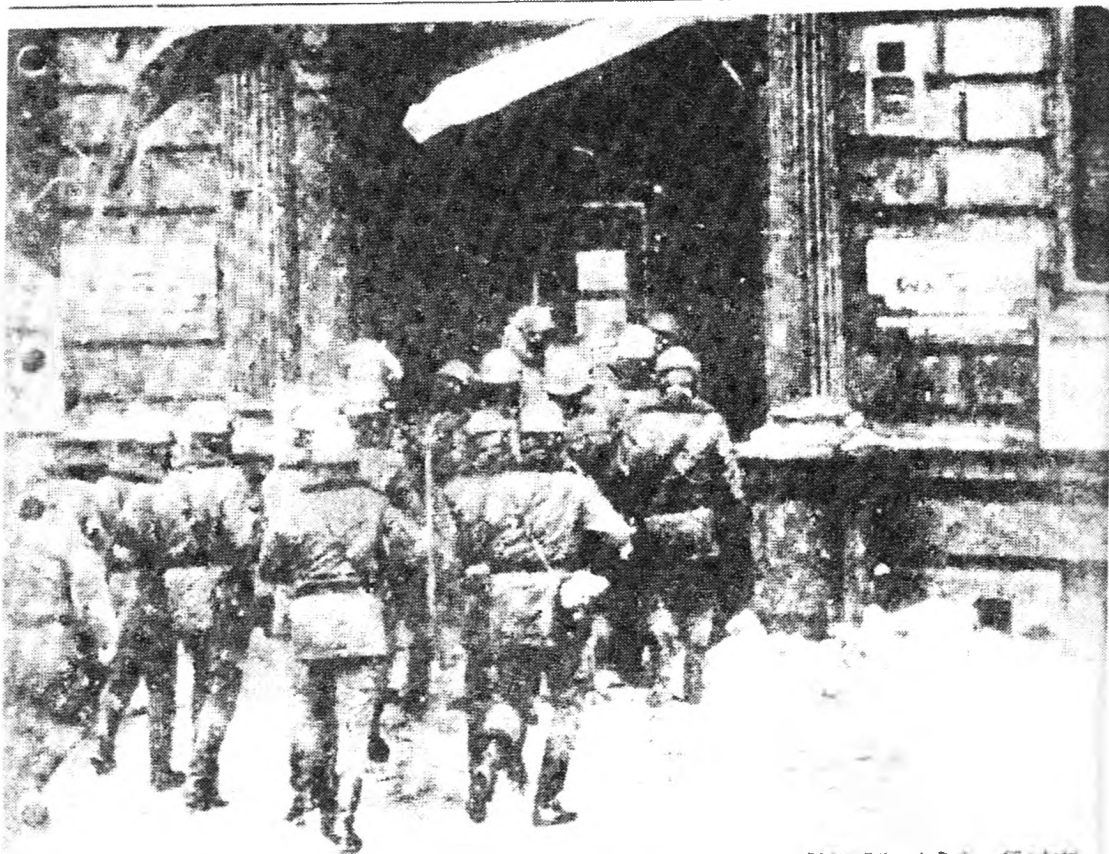
**Solidarność**

300 zł

W numerze:



- Jesień ludów czyli ewolucja po wschodnioeuropejsku (str. 4)
- O „instytucji” konfidentów i prowokatorów (str. 10)
- „Panie ministrze, mam sprawę...” ( str. 11)
- Budowie socjalizmu – czy pomniki głupoty? (str. 12)



„Złoty” Zarządu Regionu „S” w Łodzi.

Fot. za: PWA 423

## 13 GRUDNIA 1981

Oprócz tego w numerze zerowym znalazł się, obowiązkowy wtedy, wywiad z Lechem Wałęsą, kalendarium szesnastu miesięcy pierwszej „Solidarności”, wspomnienie o założycielach związku, homilia biskupa Jana Michalskiego, wywiad z Antonim Tokarcukiem, rozmowy z parlamentarzystami Komitetu Obywatelskiego, wspomnienia Michała Bartoszcze, apel KO „Solidarność” w Bydgoszczy, omówienie wyników czerwcowych wyborów i cała kolumna satyry politycznej. „Pierwszy numer rozszedł się błyskawicznie. Byliśmy zadowoleni, że mamy wolne słowo nad Brdą. Byliśmy święcie przekonani, iż tak już będzie zawsze, bo przecież całe społeczeństwo marzyło o takiej chwili, takiej wolności”<sup>13</sup> – wspominał Marek Jarociński.

Następne numery również były zdominowane przez tematykę związkową, historyczną i rozliczenia z władzą oraz krytyką bieżących posunięć PZPR i jej sojuszników. Tego typu publikacje zajmowały 70-80% objętości każdego numeru. Było to o tyle usprawiedliwione, że ówczesni odbiorcy mieli wreszcie alternatywę w kiosku. Tygodnik od początku przeżywał jednak kłopoty finansowe. Pierwszy numer kosztował 280 złotych<sup>14</sup>, a od dziesiątego podwyższono cenę do 300 złotych – był to czas szalejącej inflacji<sup>15</sup>. Nie starczyło to jednak na utrzymanie periodyku.

Patetyczne słowo wstępne z pierwszego numeru znamionowało wszystkie następne wydania czasopisma. W sumie ukazało się 11 numerów. Ostatni był datowany na 10 grudnia 1989 r. Więcej już w nim było biuletynu związkowego niż pisma przeznaczonego do szerokiego kolportażu. Na pierwszej stronie znalazły się zdjęcia oddziałów ZOMO wkraczających do Zarządu Regionu w Łodzi w grudniu 1981 roku. Na drugiej stronie umieszczono kronikę aktualnych wydarzeń, na trzeciej – sylwetki kandydatów na przewodniczących ZR „S”. Czwarta zawierała „Apostolskie słowo”, piąta – felietony polityczne, szósta i siódma – wspomnienia 13 grudnia 1981 roku, ósma i dziewiąta – cztery kolejne felietony, dziesiąta – recenzję książki z 1931 roku o konfidentach, jedenasta – felieton i dokumenty, dwunasta – dwa felietony, trzynasta – ogłoszenia, czternasta – ordynację wyborczą NSZZ „S”, piętnasta – programy telewizyjne i szesnasta – wspomnienia naukowca.

<sup>13</sup> M. Jarociński, rozmowa z 2009 r., w posiadaniu autora.

<sup>14</sup> Czytelnicy skarżyli się na cenę, a redakcja odpowiadała w drugim numerze: „Cena 280 zł za jeden egzemplarz »Tygodnika« i nam wydaje się wysoka. Zwłaszcza jeśli porównamy się tą ceną z tygodnikami RSW »Prasa – Książka – Ruch«. Niestety na złamanie monopolu RSW przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać. Tymczasem około 85 proc. ceny »Tygodnika« przeznaczamy na opłacenie: drukarni, kolportażu i papieru. Pozostałe 15 proc. oraz wpływy z ogłoszeń z trudem starczą nam na utrzymanie redakcji i skromne opłacanie jej szczupłego zespołu”.

<sup>15</sup> Ceny zmieniały się tak szybko, że kolejne dostawy papieru z wytwórni w Kwidzynie bądź Szczecinie różniły się ceną.

To dokładne omówienie zawartości jednego numeru tygodnika, który na początku istnienia miał wielką szansę na sukces rynkowy, pokazuje wyraźnie, że nie zawierał materiałów skierowanych do przeciętnego czytelnika, dla którego polityka oraz martyrologia działaczy solidarnościowych nie były obiektem największego zainteresowania. Na przegranej zaciążyły dwie rzeczy: brak stabilnego finansowania i powolne odchodzenie od zapotrzebowania społecznego.

Dodatkowym problemem nowych redakcji i wydawnictw był brak w nich osób znających się na ekonomii, a w Polsce szalała wtedy inflacja, uniemożliwiająca jakąkolwiek racjonalną gospodarkę i planowanie. „20 lat temu inflacja w Polsce osiągnęła rekordowy poziom 1395 proc. Udało się ją ograniczyć m.in. dzięki rygorystycznemu stosowaniu tzw. popiwku”<sup>16</sup>.

### **Samodzielny głos samorządów**

Szybko okazało się, że dotychczas istniejące media nie pałają chęcią publikowania wszystkich oświadczeń władz. Powód był prosty: pieniądze. Od chwili, kiedy centymetr kwadratowy w mediach drukowanych i sekunda w mediach elektronicznych otrzymały swą cenę, wydawcom przestało się opłacać przekazywanie wszystkich komunikatów władzy. Tymczasem zjawisko to pojawiło się mniej więcej w tym samym czasie co samorząd, a więc na początku lat 90. ubiegłego wieku. Zasada ta dotyczy szczególnie władzy w gminie lub powiecie, ponieważ ośrodki medialne znajdują się daleko, przeważnie w mieście wojewódzkim i dotarcie tam ze swoim przekazem jest rzeczą trudną, gdyż media regionalne nie mają już żadnego interesu w kooperacji z gminą bądź powiatem.

Wraz z pierwszym numerem pisma samorządowego pojawiły się problemy specyficzne tylko dla tego segmentu prasy, związane z redagowaniem, finansowaniem i kolportażem. Ścisłe i wielorakie powiązanie czasopisma z władzą (szczebel nie gra tu roli) spowodowało, że znacznie trudniej zespołowi redakcyjnemu zachować samodzielność i niezależność. Drukowanie natomiast oficjalnych ogłoszeń i informacji o przetargach powoduje, że takich inseratów nie otrzymują pisma bardziej niezależne od władzy, co musi wywoływać spory na linii władza i pośrednio uzależnione od niej media – niezależna prasa.

Prasa samorządowa nie jest zjawiskiem typowo polskim. Wprost przeciwnie. Na Zachodzie funkcjonuje ona od kilkudziesięciu lat. Jednak w państwie scentralizowanym i hierarchicznym była ona niepotrzebna, bo niepotrzebny był głos władz niskiego szczebla. Od 1989 roku ten gatunek prasy wykonał wielki skok. „Kiedy byłam w 1999 r. na stypendium w Wielkiej Brytanii i pokazywałam

<sup>16</sup> [www.pap.pl/2010-03-14](http://www.pap.pl/2010-03-14)



Anglikom egzemplarze naszej prasy lokalnej, byli absolutnie zaskoczeni jej poziomem. W ciągu 10 lat osiągnęła ona jakość, na którą na Zachodzie pracowano lat kilkadziesiąt. Jej odrodzenie zbiegło się bowiem w czasie z burzliwym rozwojem technologicznym”<sup>17</sup>.

Zróznicowane są również sposoby kolportażu. Najprostszy sposób to wykładanie pism w siedzibach władzy i podległych im instytucji. Druga grupa kolportażu to periodyki wykładane również w najbardziej ruchliwych miejscach gminy bądź powiatu. Najkosztowniejszy jest trzeci sposób, czyli wykorzystanie firm kurierskich (może to być również Poczta Polska) i dostarczenie egzemplarza pisma do większości adresatów.

Kolejną kwestią, którą musiały ustalić samorzady, był nakład oraz częstotliwość ukazywania się własnej publikacji. Tutaj liczby wahają się od kilkuset egzemplarzy w przypadku periodyków wydawanych w małych lub średnich gminach po 35 tys. w Gdyni, dzięki czemu „Ratusz” dociera do prawie każdej gdyńskiej rodziny<sup>18</sup>. Najpopularniejszą częstotliwością prasy samorządowej jest ukazywanie się co miesiąc, ale zdarzają się też tygodniki.

W ciągu 17 lat funkcjonowania prasy samorządowej wypracowano też kilka metod wydawania czasopism. Większość stanowią periodyki, gdzie bezpośrednim wydawcą jest dany urząd. Następnym sposobem to ustanowienie wydawcą instytucji bezpośrednio zależnej od urzędu samorządowego. Mogą to być dom kultury, biblioteka prowadzona przez ogniwo samorządu bądź inne tego typu instytucje. Zdarza się, że wydawanie pisma zlecane jest firmie obcej. Jest to najrzadszy sposób wydawania prasy samorządowej. Wykształciły się też dwie, skrajnie różne, metody redagowania pism samorządowych, o różnej filozofii przedstawiania życia wspólnoty, problemów zarządzania i rozwiązywania wspólnych problemów. Za liderów obu typów można uznać periodyki dwóch największych miast regionu.

Większość pism samorządowych ma długi i stabilny żywot. Nie dość, że są bezpośrednio dotowane z budżetu samorządowego, to jeszcze – te, które zamieszczają takie inseraty – mają pierwszeństwo przy przyjmowaniu ogłoszeń firm starających się o samorządowe zamówienia<sup>19</sup>. W tym miejscu trzeba dodać, że rynki ogłoszeniowe w powiatach lub gminach są bardzo płytkie i w ten sposób samorzady utrudniają życie ewentualnej konkurencji, niezależnej od władz.

<sup>17</sup> Wypowiedź Anny Hejman z Fundacji Towarzystwo Demokratyczne Wschód, „Polityka”, 2004-11-6, s. 40.

<sup>18</sup> Podobną metodę kolportażu miejskiego biuletynu zastosowano w Bydgoszczy.

<sup>19</sup> P. Pytlakowski, *Cenzor wójt*, „Polityka”, 10-08-2002, s. 29 i nast. Artykuł ten nie został oprottestowany przez władze samorządowe. W ciągu kilku tygodni po publikacji do redakcji nie nadszedł żaden list.

Podstawowym problemem tego segmentu prasy jest chęć prawie każdej władzy ukrycia lub rozmycia własnych porażek czy niepowodzeń, uwypuklenia sukcesów bądź tylko chwilowych szczęśliwych zbiegów przypadków. Powoduje to, że pisma samorządowe często zmieniają się w trybuny permanentnej chwaly aktualnie rządzącej ekipy, przy jednoczesnym albo niedopuszczeniu do głosu opozycji, albo krytykowaniu tejże za każde wypowiedziane słowo.

Jest to problem o skali ogólnopolskiej i niezależny od opcji sprawującej właśnie władzę w gminie. „Wójt, burmistrz czy prezydent miasta najczęściej traktuje taką gazetę jako własny organ propagandowy. Nie ma tu miejsca na krytykę (nawet wyłącznie konstruktywną), udostępnianie zaś łamów miejscowej opozycji w ogóle nie wchodzi w rachubę. Co gorsza, nawet w warstwie czysto informacyjnej margines swobody redaktorów takiego pisma jest bardzo ograniczony”<sup>20</sup>.

Balansowanie między chęcią mówienia prawdy o własnej działalności przy jednoczesnej chęci zaciemniania porażek spowodowało, że „od początku w gminach dominowały jednak gazety samorządu – co teoretycznie wydawało się kierunkiem słusznym. Wszak samorząd to ogół mieszkańców, którzy na poziomie gminy też potrzebują czwartej władzy. W pierwszych demokratycznych wyborach nie było jeszcze list partyjnych i prawie wszędzie wygrywały komitety obywatelskie. [...] Gdy komitety zaczęły się dzielić, gazety stawały się zazwyczaj kością niezgody i przedmiotem walki o prawo do szyldu”<sup>21</sup>.

Władze nie mogły jednocześnie pozwolić sobie na to, aby oddać tubę propagandową w nie zawsze pewne ręce. Wśród naszych polityków pokutuje bowiem przekonanie, że tylko „swoi” dziennikarze i „swoje” media zapewnią sukces. „Paradoks polega na tym, że to nie wyborcom, a władzy najbardziej powinno zależeć na uzyskaniu niezależnego certyfikatu wiarygodności. A ten mogą im dać tylko takie media lokalne, które w polityce redakcyjnej nie będą zależne od tej władzy, tylko zaczną wykazywać prawdziwe cechy czwartej władzy”<sup>22</sup>. Problem ten dostrzeżono już wcześniej „Jak ta prasa ma stawiać zarzuty pod adresem kogoś, kto zatrudnia trzy czwarte wszystkich pracujących w gminie, w którego gestii pozostają szkoły, szpital, dom kultury”<sup>23</sup>. Do tego trzeba dodać prawdopodobieństwo pracy kogoś z rodziny w urzędzie, co w małych społecznościach jest czymś bardzo prawdopodobnym.

Problem utrudnień komunikacyjnych na linii władza (nawet potencjalna) – społeczeństwo zauważyły już komitety obywatelskie, których złoty okres

<sup>20</sup> P. Legutko, D. Rodziewicz, *Mity czwartej władzy*, Kraków 2002, s. 89.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 91.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> I. Aleksandrowska, *Szepty i krzyki lokalne*, wypowiedź W. Godzica, „Polityka”, 06-11-2004, s. 41.

przypadł na przełom lat 80. i 90. XX wieku. Przy znacznym poparciu społecznym KO nie miały dostępu do prasy, która znajdowała się wówczas przeważnie w rękach partyjnej RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Tymczasem zbliżały się pierwsze całkowicie wolne wybory samorządowe. Poszczególne KO sięgnęły więc do starych powielaczy i nowszych kserokopiarek i zaczęły powstawać nowe pisma. Niestety, znaczna ich część zaginęła.

Opisane metody zwalczania konkurencji, która dystansuje się od władz samorządowych, powodują, że w wielu gminach i powiatach pisma samorządowe nie są kontrolowane przez niezależne i usadowione na trwałych podstawach finansowych. Mają praktyczny monopol na informacje o życiu gminy lub powiatu.

Jak zauważył Mariusz Załuski, „pisma gminne to najczęściej miesięczniki, kwartalniki bądź tytuły nieregularne”<sup>24</sup>. Przy czym nie można przeprowadzić prostego porównania, że im większa gmina, tym częściej ukazuje się dane pismo. Znacznie istotniejszy, w tym kontekście, jest podział na grupy nakładów: mniejsze gminy preferują nakład kilkuset egzemplarzy, a w większych nakład dochodzi do 3 tys. egz.

Dość podobna jest zawartość tych periodyków (znowu niezależnie od wielkości gminy i częstotliwości ukazywania się), na którą składa się informacja o pracy władz gminy, kronika wydarzeniowo-towarzyska, prezentacja sylwetek najbardziej zasłużonych mieszkańców oraz relacje z inauguracji działalności nowych zakładów i innych uroczystości typu „przecinanie wstęgi”.

Na tym tle specyficznie wypada największe miasto w regionie – Bydgoszcz. Znaczna część okolicznych gmin i powiatów miała już własne pisma, kiedy nad Brdą, w październiku 2003 roku, ukazał się pierwszy numer „Kuriera Ratuszowego”. Było to za prezydentury Konstantego Dombrowicza, uprzednio wieloletniego dziennikarza i rzecznika.

W pierwszym numerze ojciec miasta pisał: „Mam nadzieję, że taki sposób komunikowania się z Wami, przekazywania informacji dotyczących Miasta, planów jego rozwoju, pracy urzędu, informacji przydatnych wszystkim mieszkańcom, przypadnie Czytelnikom do gustu. [...] Chciałbym, aby malkontenci uświadomili sobie, że aby jakakolwiek nowa inwestycja mogła być zrealizowana trzeba, by były przygotowane jej plany, by byli wykonawcy, by były pieniądze. Ani gotowych planów, ani pieniędzy moi poprzednicy nie pozostawili. [...] Pytajcie Państwo wybranych przez siebie radnych, dlaczego są przeciwni działaniom na rzecz Miasta i jego mieszkańców”<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>25</sup> K. Dombrowicz, *List prezydenta*, „Kurier Ratuszowy”, październik 2003, s. 1-3 (zachowano pisownię oryginału).

EGZEMPLARZ  
OBOWIĄZUJĄCY

# Kurier

## RATUSZOWY

BYDGOSZCZ

BIULETYN URZĘDU MIASTA BYDGOSZCZY nr 1/03 ISSN 1731-4453

### Nowe prawa jazdy

Do 31 grudnia 2004 roku 60 tysięcy bydgoszczan musi wymienić prawa jazdy wydane w latach 1984-1993. Na razie z tego obowiązku wyłącza się 2 tys. zainteresowanych.

Załatwienie sprawy w urzędzie trwa obecnie 20 minut.

### Za murka na patrol

**TELEFON ALARMOWY**  
986

### Filia w Fordonie

Od kwietnia br. w nowym Fordonie, przy ul. Bańki Gieźrak, odzyska delegatura Urzędu Miasta.

### Po wymianie

Pracownicy...  
IDM III

### 194 złote

to średnia kwota dodatku mieszkaniowego w 4ym roku.

### Gra dzięki karta

...

## Twarzą w twarz z problemami miasta



W każdym spotkaniu z prezydentem uczestniczy od 200 do 300 osób.

## Maraton osiedlowy

Nowy Fordon, Piaski, Mledzyna i Prądy, Kapuściska, Błonie, Bartodzieje - wyznaczają trasę dotychczasowych cotygodniowych spotkań prezydenta Konstantego Dąbrowskiego z mieszkańcami Bydgoszczy.

„Wychodzenie prezydenta do ludzi” odbywa się często w gorącej atmosferze.

Problemów nagromadzonych od lat, jest bez liku, nowa administracja miasta nie wszystkie może rozwiązać rąchem i od ręki, chociaż bardzo się o to stara. Prezydencki maraton obejmuje 28 dzielnic, zakończy się na początku przyszłego roku w Legionowie.

Ambitny maraton prezydenta, jego zastępców, dyrek-

tata Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, kierownika Sturży Miejskiej, przedstawicieli polskiej Bydgoskiej spółki komunalnych rozpoczął się 22 sierpnia br. w nowym Fordonie. Na boisku Gimnazjum nr 5 zebrano się ponad trzysetni funkcjonariuszy w różnym wieku, nie zabrakło najmłodszych.

*dokończenie na str. 3 →*

## Ostra selekcja kandydatów

Na liście kandydatów na bydgoskich ławników jest 3020 nazwisk - podał Wiesław Zawistowski, przewodniczący tematycznego zespołu przy Urzędzie Miasta. Sądy Okręgowe i Rejo-

nowy potrzebują 500 osób, zatem ławnikiem zostanie zaledwie co szósty z listy.

Przy Radzie Miasta powstał 9-osobowy zespół do opiniowania listy kandydatów. Potrzebne dokumenty

radni otrzymali 8 października br. Mają dwa tygodnie na wybór najlepszych.

Głosowanie ostatecznej listy ławników odbędzie się na sesji Rady Miasta w ostatnim tygodniu października br.

## List Prezydenta

Szanowni Państwo,

Mam nadzieję, że taki sposób komunikowania się z Wami przekazywania informacji dotyczących Miasta, planów jego rozwoju, pracy urzędu, informacji przydatnych wszystkim mieszkańcom, przypadnie Czytelnikom do gustu. Mam nadzieję, że docierający do Waszych mieszkań co miesiąc Kurier Ratuszowy będzie lądną i interesującą, a przekazywane wiadomości przydadzą się Państwu w codziennym życiu oraz podczas niezbędnych kontaktów z urzędnikami i urzędem, że informacje tu zamieszczone ułatwią załatwienie różnorodnych spraw.

Kurier Ratuszowy ma taki charakter, że nie jest skierowany do wszystkich mieszkańców, które z powodu ich urzędowego charakteru przez media są pomijane lub traktowane marginalnie. Jest jeszcze jeden powód, że nieco dezercyjnie zaproszamy się do Państwa domów. Wiele osób z bardzo prozykownego, finansowego powodu nie kupuje gazet gdzie zamieszczone są informacje na temat ratuszowych planów, komunikaty czy wiadomości dotycząca żywności, spraw Miasta, a zarazem jego mieszkańców. Chcemy więc niedogodność usunąć - Kurier Ratuszowy jest wydawnictwem bezpłatnym i trafi do Państwa za pośrednictwem poczty.

Jak zapewne niektórzy z bydgoszczan już wiecie, co tydzień na jeftym z 28 bydgoskich osiedli odbywają się (razwyczaj w czwartki) spotkania prezydenta

*dokończenie na str. 3 →*



Jak co roku, prezydent Konstanty Dombrowicz podjął decyzję o bezpłatnym udostępnieniu uczniom w czasie ferii zimowych przyszkolnych basenów, lodowisk, stoku narciarskiego i muzeów miejskich.

Bezpłatny wstęp na baseny, działające przy bydgoskich szkołach możliwy jest w dni powszednie od chwili otwarcia obiektu do godz. 14.00.

Natomiast wstęp na lodowiska na Starym Rynku w Fordonie (ul. Duracza 7 przy Szkole Podstawowej nr 65) oraz na stok i szlęgawkę w Mysłęcinku, a także do miejskich muzeów jest darmowy od poniedziałku do piątku w godzinach otwarcia placówek.

We wszystkich przypadkach warunkiem bezpłatnego wstępu jest okazanie ważnej legitymacji szkolnej.

## Plan budowy ulic na 2010 r.

Prawie 7,5 kilometra bydgoskich ulic zostanie na pewno utwardzonych w 2010 r.! Może być ich jeszcze więcej – wszystko zależy od wyników przetargów na zaplanowane prace.

Lista nie jest zamknięta i w drugiej połowie roku może zostać rozszerzona o ulice, nad którymi obecnie trwają prace projektowe. Jeśli w wyniku przetargów

uda się zaoszczędzić więcej pieniędzy, to jeszcze w tym roku utwardzone zostaną kolejne „osiedłówki”.

Harmonogram prac podzielono na kwartały, w których roboty zostaną rozpoczęte:

- I kwartał – początek prac na ulicach: **Pusta, Wezasowa, Rynarzewska, Ziemska, Filarecka** (Szwedorowo) i **Śluzowa** (Flisy);
- II kwartał: ul. **Juhasów, Janosika, Zbójnicka** (Fordon), **Chodkiewicza – siegacz** (Bielawy), **Pogodna,**



W 2009 r. przebudowana została m.in. ul. **Widok**

**Syrokomla (Jary), Prosta** (Szwedorowo) oraz aż 10 ulic na Miedzyniu – **Osada** (odcinek od ul. Tren-towskiego do Chłopskiej i od Nakielskiej do Botanicznej), **Siewna** (odcinek skarpa - Chłopska), **Żniwna** (odcinek Tren-towskiego - Zapłotek), **Gromadzka, Pasieczna, Rzepakowa, Zapłotek** (odcinek Widok - Żniwna), **Chłopska, Orna** (odcinek od Gromadzkiej do Zapłotka i **Pijarów**

• III kwartał: ul. **Wyrzyska** – na odcinku Chojnicka - Deszczowa (Czyżkówko), **Smukalska** – wawóz (Smukała), **Biedronkowa, Kolibrowa** (Osowa Góra), **Jabłonowska** (Bydgoszcz Wschód) i **Falista** (Wyżyny)

Jak wynika z powyższej listy, prace prowadzone będą w każdej dzielnicy.

- W dużej mierze kolejność budowy ulic wynika z wniosków płynących do nas ze

strony rad osiedli – wyjaśnia prezydent Konstanty Dombrowicz.

Po zakończeniu zimy na ulicach, na których prowadzone będą inwestycje, pojawią się tablice informujące o terminach realizacji budowy.

### A ponadto w numerze:

- co się wydarzyło w Bydgoszczy w 2009 r. - czyli fotograficzny przegląd najważniejszych imprez minionych 12 miesięcy - str. 4-5
- zaproszenia na kolejne wydarzenia sportowe - str. 7-8

Ten tekst był zapowiedzią linii redakcyjnej, jaką wydawcy miesięcznika kierowali się do wiosny 2010 roku. Prawie wszystkie teksty, jakie ukazały się na łamach kilkudziesięciu numerów, zawierały pochwałę działania władz miasta, krytykę postępowania miejskiej opozycji. Tendencja ta przybrała skrajną formę przed wyborami samorządowymi w 2006 roku, kiedy to w identycznej szacie graficznej jak „Kurier Ratuszowy” ukazał się „Kurier Wyborczy”, będący praktycznie ulotką wyborczą urzędującego prezydenta.

Jednak jeszcze większą winą tego miesięcznika jest to, że – niezależnie od szaty graficznej i objętości nie stał się forum dyskusji bydgoszczan na jakikolwiek temat. Co więcej, zachwalał tylko projekty przygotowane przez służby miejskie. Najlepszym przykładem są kontrowersje wokół zagospodarowania Starego Rynku bądź poprowadzenia w okolicach Bydgoszczy trasy ekspresowej nr 5.

Nawet zmiana szaty graficznej na znacznie atrakcyjniejszą oraz opanowanie przez powiększoną wersję miesięcznika gablot wystawowych wzdłuż ul. Mostowej, nie spowodowały zmiany charakteru periodyku. Dalej jest nastawiony na „nadawanie”, a nie na dyskurs.

## **Prasa od sąsiadów**

Odrodzony w 1990 roku samorząd startował od zera. Nie chodzi tylko o możliwości prawne, organizacyjne czy polityczne. Nie miał również doświadczenia w wyrażaniu swoich racji oraz wsłuchiwaniu się w racje innych. O ile na poziomie miasta czy gminy pewnym ułatwieniem było sięgnięcie do doświadczeń poprzedników i zaadaptowanie ich do własnych potrzeb, to znacznie bardziej skomplikowana sytuacja występowała na poziomie dzielnic, gdzie nie było żadnych doświadczeń.

Pierwszym dzielnicowym periodykiem w Bydgoszczy był „Szwedero-wiak”, który ukazywał się od 1990 roku na 12 stronach formatu A 4. Znajdowało się w nim sporo reklam miejscowych firm, kronika działań Młodzieżowego Domu Kultury (wydawcy), zagadki dla dorosłych i dzieci, reportaże, materiały wspomnieniowe o innych kulturach na świecie, opowiadania. Nie zabrakło też rozmaitych porad. Na łamach nie było jednak dyskusji społecznej i omawiania najważniejszych problemów dzielnicy.

Jako drugi, w 1993 roku, pojawił się kwartalnik „Biuletyn (Wilczak-Jary)”, którego wydawcą była Rada Osiedla. Znaczny nakład, wahający się od 1000 do 2000 egzemplarzy spowodował, że było to w owym czasie pismo o znacznych wpływach. Nie przeprowadzono jednak żadnej spektakularnej akcji, która pozwoliłaby przejść do pamięci mieszkańców dzielnicy.

# Kurier

## WYBORCZY

5

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW KONSTANTEGO DOMBROWICZA

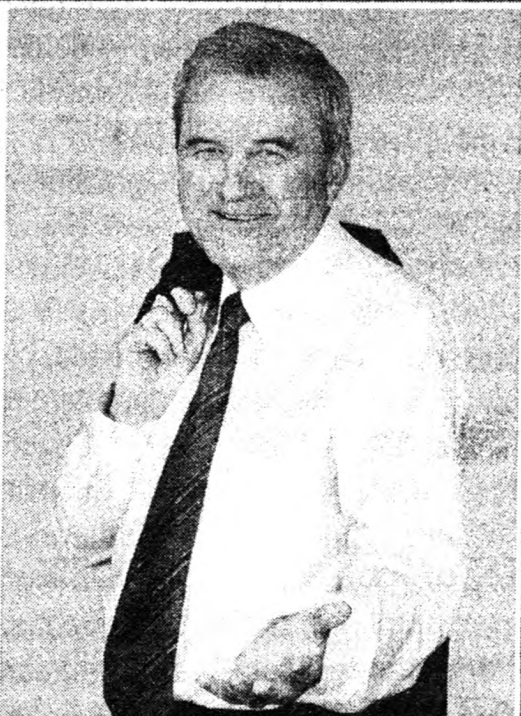
### Drodzy Bydgoszczanie!

Jesteście Państwo świadkami i uczestnikami przemian – przemiany Bydgoszczy szaro-burej w miasto barwne i sympatyczne, miasto dynamicznych ludzi, czystych, ikwiecorych ulic, nowoczesnych budowli, zagospodarowanych osiedli. Jestem przekonany, że nie jest nikomu obojętne gdzie, w jakim otoczeniu żyje. Mnie też nie jest obojętne i dawałem temu wyraz przez cztery mijające lata. Starałem się przekonać Bydgoszczan, że tutaj nad Brdą i Wisłą nie tylko mieszkają, ale także do tego, że wspólnie mamy realny wpływ na kształt Bydgoszczy, Bydgoszczy obywatelskiej. Stąd też spotkania z mieszkańcami na osiedlach i wyciąganie z tych spotkań wniosków. To Państwo pokazywali swym zaangażowaniem co jest najważniejsze, jak można, jak trzeba myśleć o sprawach Bydgoszczy.

Pomyśl na zarządzanie miastem z poparciem mieszkańców, bez szczególnego poparcia jakiegokolwiek partii, moim zdaniem się powiodł. Jestem **Jedynym kandydatem na prezydenta, który nie udaje bezpartyjnego** – nigdy bowiem do żadnej partii nie należałem. Proponuję też Państwu abyście 12 listopada wybrali radnych spoza partyjnych układów. Ilu z bydgoszczan należy do jakiegokolwiek partii? – może kilka tysięcy osób na blisko 370 tysięcy mieszkańców. **Praca dla miasta nie wymaga przynależności do partii, wymaga zdrowego rozsądku, uczciwości, pomysłów oraz przekonania, że Bydgoszcz i rozwiązywanie miejskich problemów są najważniejsze.**

Każdego dnia dla mieszkańców – to wcale nie hasło. Tak przez minione cztery lata starałem się pracować. Teraz to zadanie na najbliższe cztery lata – dla mnie i dla radnych, do których wyboru Państwa zachęcam.

Konstanty Dombrowicz



**Konstanty Dombrowicz** – prezydent miasta w kadencji 2002-2006. Urodził się 4 września 1947 roku, od 34 lat bydgoszczanin. Absolwent UMK, odbył liczne szkolenia z zakresu współpracy uniijnej. Dziennikarz radiowy i telewizyjny, zorganizował Ośrodek TVP w Bydgoszczy, pracował w Urzędzie Miasta i Urzędzie Wojewódzkim, żonaty, dwoje dorosłych dzieci.

## Zielona kartka: bez podwyżek

Zapewne trafi do Państwa Zielona Kartka, przygotowana przez nasz Komitet Wyborczy. Ot, można powiedzieć zwykły zielony kawałek papieru. Ale przekazywane za jego pośrednictwem informacje zwykle nie są.

Są to informacje prawdziwe, pokazują, że w Bydgoszczy, jak w niewielu miastach naszego kraju, przez całą mijającą kadencję prezydent konsekwentnie i skutecznie dbał o to, by stabilne były ceny tzw. miejskich

produktów. Nie wzrosły ceny wody, ścieków, nie wzrosły socjalne opłaty czynszowe. Minimalnie, o 2 grosze, podniesiony został podatek od nieruchomości, a o 10% - w związku z galopującymi cenami ropy i benzyny - ceny biletów MZK. Zadłużenie miasta spadło o 12%. Z Unii Europejskiej pozyskaliśmy 1356 złotych na każdego mieszkańca Bydgoszczy.

Na rok przyszły, teraz właśnie przygotowywany jest budżet. Nie planujemy żadnych podwyżek!

Połowa lat 90. był to okres, kiedy sporo budowano na Szwederowie. Stąd w połowie tej dekady pojawiło się w tej dzielnicy drugie pismo – „Nasze Szwederowo”. Tym razem wydawcą było towarzystwo o takiej samej nazwie. Pismo miało osiem stron formatu B4 i zawierało sporo faktów z życia osiedla. Nakład wynosił blisko 2000 egz. Krótkie, zwarte materiały przedstawiały zasłużonych bądź popularnych sąsiadów, sporo było o największych bolączkach i zapowiedziach inwestycyjnych, odnotowywano najważniejsze fakty z życia aż trzech parafii, prowadzono kronikę kryminalną oraz przedstawiano ofertę kulturalną. Było to prawie wzorowe pismo sublokalne.

Niewiele gorsze było „Górzyskowo” wydawane przez tamtejszą Radę Osiedla. Pismo zawierało sporo informacji o mieszkańcach dzielnicy, pracy Rady Miasta i Rady Osiedla, prezentowana była galeria szkół oraz kącik policyjny. W „Górzyskowie” zamieszczano niewiele reklam. Pismo było bezpłatne, a wydawca nie podawał jego nakładu.

„Nasze Osiedle – Okole” miało charakter miesięcznika informacyjno-kulturalnego, zawierającego więcej informacji od liczby stawianych pytań czy też prób rozwiązywania problemów. Podobnie było z bezpłatnym miesięcznikiem „Osowa Góra”, który ukazywał się od 1996 roku. Obie pozycje miały skromną szatę graficzną, spore nakłady, oscylujące wokół tysiąca egzemplarzy. Trzeba zaś pamiętać, iż wydawcy musieli na to zdobyć pieniądze od miejscowych sponsorów, a takie rynki nigdzie w Polsce nie należą do najbardziej zasobnych.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Błonie” w latach 90. wydawało w nakładzie 2000 egz. kwartalnik „Nasze Sprawy”. Był on adresowany do mieszkańców kilku południowych dzielnic miasta.

Przy ocenie pism dzielnicowych trzeba pamiętać, iż w większości były one tworzone przez amatorów, bez doświadczenia dziennikarskiego, edytorskiego czy menedżerskiego. Trudno więc od nich wymagać realizacji zasad, których nie potrafią przestrzegać profesjonaliści zatrudnieni w pismach obsługujących obszar całego miasta lub nawet województwa. Można jednak przyjąć, że w stosunkowo krótkim okresie swej działalności dziennikarze i wydawcy sublokalnych pism w Bydgoszczy osiągnęli jeden z podstawowych celów tego typu prasy – przyczynili się do, częściowej choćby, integracji miejscowej społeczności, czego nie spełniają media profesjonalne<sup>26</sup>.

<sup>26</sup> We wszystkich trzech dziennikach ukazujących się na terenie woj. kujawsko-pomorskiego nie ma praktycznie żadnych informacji o wydarzeniach z rejonów spoza danej mutacji, np. o Grudziądzu nie pisze się w mutacji bydgoskiej.



## Epoka wszechobecnej sieci

Internet pojawił się w Polsce w połowie lat 90. ubiegłego wieku. Chociaż był jeszcze zjawiskiem elitarnym, to już umożliwił szybką zamianę ról nadawcy i odbiorcy komunikatu. W pewnym sensie przywracał warunki z czasów greckiej agory, kiedy każdy wolny obywatel miał prawo być wysłuchany. W miarę szybki proces rozwoju sieci i jej postępująca egalitaryzacja sprawiły, że stała się ona łakomym kąskiem dla władz wszelkiego stopnia.

Z roku na rok pojawiało się więcej portali poświęconych poszczególnym firmom, gminom, powiatom czy regionom. Oficjalne władze przeważnie są skromne w nazywaniu takich mediów i w adresie internetowym znajduje się przeważnie „www.nazwamiasta.pl”. Identycznym tropem podążyły też samorządowe władze Bydgoszczy i aby dowiedzieć się o najnowszych wydarzeniach w grodzie nad Brdą, wystarczy kliknąć „www.bydgoszcz.pl”. Podobnie jak w przypadku biuletynów drukowanych, tak samo witryny internetowe poszczególnych samorządów można podzielić na te, które uwzględniają głos wyborców i te, które ograniczają się do bycia tubą ogłoszeniową prezydenta (burmistrza, wójta) i rady. Cechą charakterystyczną tych portali jest to, że nie zawierają linków umożliwiających dyskusję. Dzieje się tak tylko w przypadkach, kiedy władza chce poznać zdanie obywateli na konkretny temat. Tak też było na przełomie lata i jesieni 2009 roku, kiedy to pojawiła się ankieta „Strategia Rozwoju Bydgoszczy do 2025 roku”. Uzasadnienie było następujące: „W związku z podjęciem decyzji o przystąpieniu do prac nad nową Strategią Rozwoju Bydgoszczy Prezydent Bydgoszczy zwraca się z apelem do Mieszkańców o udział w procesie tworzenia dokumentu poprzez udzielenie odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie poniżej, lub w wersji do wydruku. Do pytań od 1 do 5 prosimy o zwięzłe odpowiedzi nieprzekraczające 1500 znaków”<sup>27</sup>.

Tekst zawierał też konkretne pytania. „Jakim miastem powinna stać się Bydgoszcz w 2025 roku, Jakie sfery życia społeczno-gospodarczego wymagają największych zmian, Proszę wskazać najważniejsze kierunki rozwoju miasta, Proszę wymienić przedsięwzięcia, które Pani/Pana zdaniem należy zrealizować w ciągu najbliższych pięciu lat. Która ze sfer funkcjonowania Bydgoszczy powinna stać się podstawą rozwoju miasta i jego marką”<sup>28</sup>.

Od wielu lat na oficjalnym portalu „www.bydgoszcz.pl” znajdują się takie podpunkty, jak „Kalendarium-kalendarz spotkań władz miasta”, „Spotkania prezydenta-Kalendarz spotkań Prezydenta Miasta”, „Życiorys Prezydenta

<sup>27</sup> www.bydgoszcz.pl 2009-09-09.

<sup>28</sup> Ibidem.

Miasta Konstantego Dombrowicza”, „Zdjęcia Prezydenta do pobrania”, „Oświadczenia majątkowe-Oświadczenia majątkowe Prezydenta Miasta za lata 2002-2009”, „Podziękowania-Podziękowania dla Prezydenta Miasta od organizacji, stowarzyszeń i instytucji”, Wyjazdy służbowe-Zagraniczne wyjazdy służbowe Prezydenta Miasta za okres 2002-2009 oraz w roku 2010”, „Przemówienia Prezydenta-Przemówienia Prezydenta z okresu 2002-2008 i bieżące”<sup>29</sup>.

Jest też link „Media o nas”. Jak reklamują moderatorzy, „w tym dziale znajdują Państwo artykuły dotyczące Bydgoszczy, które ukazały się w prasie polskiej i zagranicznej”. Link ten jest aktualizowany co kilka miesięcy<sup>30</sup>. Opóźnienia w aktualizacji zapisów potrafią wynosić pół roku. W maju 2010 roku ostatni artykuł pochodził z października 2009 roku i opublikowany był w „Eindhoven Dagblad”<sup>31</sup>.

Analizując portal miejski, można dojść tylko do jednego wniosku: jest on jednostronny, nie uwzględnia możliwości wypowiedzania się przez obywateli i prezentuje monotony repertuar, będący pochwałą aktualnych władz.

## Obywatelska obojętność

Dość powszechnym zjawiskiem w Polsce stały się tzw. portale obywatelskie. Potęgą pod tym względem jest Gdańsk, gdzie od lat funkcjonuje kilka portali, gdzie mieszkańcy stolicy Pomorza i mniejszych miast mogą brać udział w licznych dyskusjach. Najpopularniejsze to „trójmiasto.pl” (przy każdej informacji pojawia się liczba opinii wyrażonych przez internautów), „gdapolis.pl”, „infowrzeszcz.pl” (wstawił się sporem z wielkim inwestorem amerykańskim Hines), „staraoliwa.pl”, a jest jeszcze kilka innych. Prawie wszystkie zakładają aktywną rolę odwiedzających. Prowadzą dość odważne akcje społeczne, krytykują bądź chwala władze miasta, proponują wspólne działania.

Tymczasem nad Brdą portale, które powstają poza władzą, są nastawione głównie na zarabianie pieniędzy. Jednym z najstarszych, bo powstałych w 2004 roku, jest portal [www.moja.bydgoszcz.pl](http://www.moja.bydgoszcz.pl). Tak sama redakcja scharakteryzowała swą pracę: „Zespół tworzący serwisy tematyczne i Portal Miejski stara się nadążać za potrzebami internautów, inwestorów i reklamodawców stale tworząc nowe i rozwijając dotychczasowe serwisy. Jednocześnie prowadzimy szeroką działalność patronacko-promocyjną, by pozyskiwać nowych odwiedzających i utrzymywać sympatię dotychczasowych. Nasze statystyki oraz liczne

<sup>29</sup> Zachowano oryginalną pisownię z portalu.

<sup>30</sup> Tekst pisany w maju 2010 roku, a ostatnia aktualizacja pochodziła z 2010-04-08.

<sup>31</sup> [www.bydgoszcz.pl](http://www.bydgoszcz.pl) z 2010-05-30.

listy do redakcji utwierdzają nas w przekonaniu, że nasza misja się spełnia. Uczestniczymy aktywnie w bydgoskich imprezach”<sup>32</sup>.

Istotnym elementem (wyróżniony jest nawet graficznie) tego portalu jest „system portali tematycznych”, wśród których wymienia się pozycje „Medyczna Bydgoszcz”, „Serwis Samochodowy”, „Serwis Budowlany”, „Serwis Zoologiczny”, „Serwis Sportowy”, „Serwis Turystyczny” i „Serwis Edukacyjny”. Wszystkie mają wyraźnie komercyjny charakter.

Bardzo jednoznaczna jest informacja o danych odwiedzających ten portal. Brzmi prawie jednoznacznie z informacjami o „targecie” w agencjach reklamowych. „Użytkownikami naszych stron są osoby w wieku 25-45 lat (62%). Największą grupę stanowią mężczyźni (75%). Użytkownicy portalu są grupą dobrze sytuowaną, o wysokim poziomie wykształcenia – 90% to ludzie z wykształceniem co najmniej średnim, w tym 45% z wyższym. 15% to przedstawiciele wyższej kadry menedżerskiej, a 14% to właściciele firm”<sup>33</sup>.

Podobny profil ma portal [www.infobydgoszcz.pl](http://www.infobydgoszcz.pl). Na stronie głównej najważniejsze są linki odsyłające do ofert o sprzedaży nieruchomości, wszystko dla biura czy mebli. Nawet łączność z autorami jest utrudniona. Podane są tylko dwa numery telefonów komórkowych, a wysłanie listu internetowego jest uzależnione od znajomości typu portalu, jakim posługuje się ewentualny autor.

Podobny jest profil portali [www.gazeta.bydgoszcz.pl](http://www.gazeta.bydgoszcz.pl), [www.bydgoszcz.info.pl](http://www.bydgoszcz.info.pl), [www.bydgoszcz.com](http://www.bydgoszcz.com) czy [portalbydgoski.pl](http://portalbydgoski.pl). Żaden z nich nie służy wymianie opinii obywatelskich, ale są one internetowymi odpowiednikami ogłoszeń gazetowych. Trzeba jednak przyznać, że znacznie szybszym.

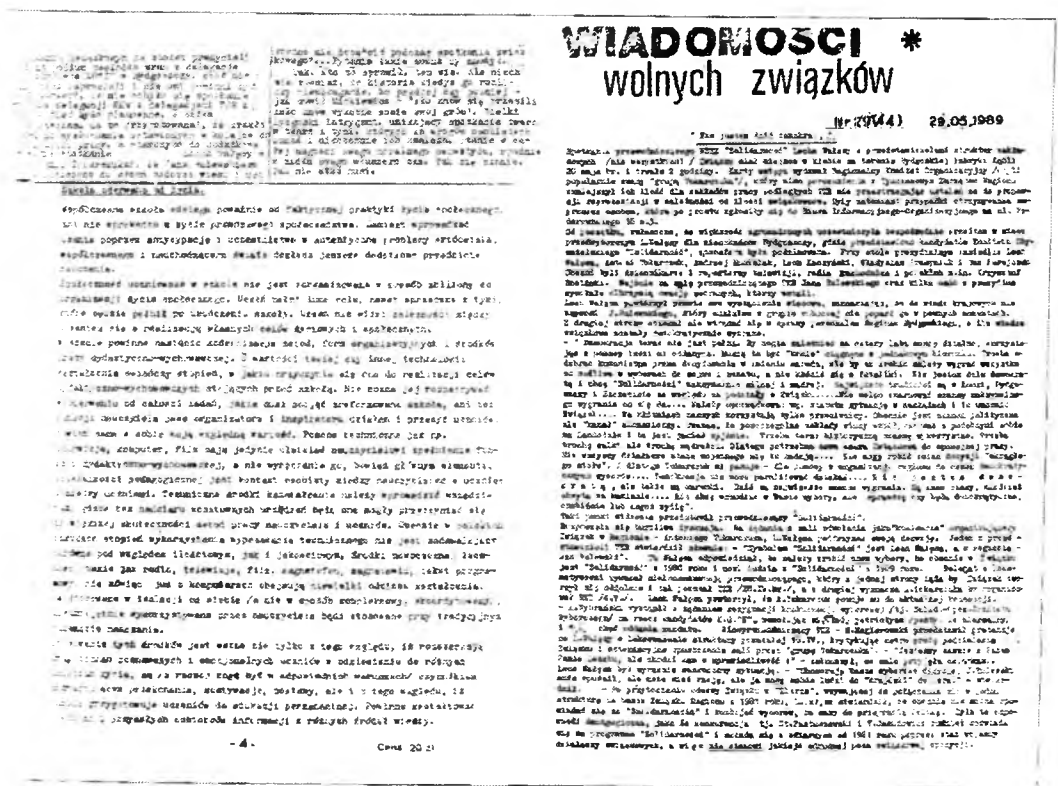
Do mieszkańców Bydgoszczy skierowane są również portale ogólnopolskie, tworzące strony regionalne. Tak jest z portalem [www.dlastudenta.pl](http://www.dlastudenta.pl), który tak się przedstawia: „W czerwcu 2003 roku zapadła decyzja o utworzeniu portalu internetowego skierowanego przede wszystkim do wrocławskich studentów. Już w grudniu w Internecie pojawiła się pierwsza wersja portalu. Od samego początku był on tworzony zgodnie z zasadą »studenci dla studentów«, co zawsze gwarantowało rzetelność, autentyczność i odpowiedni styl prezentowanych informacji. Rozwój portalu został zaplanowany na 5 lat, a punktem docelowym zawsze było stworzenie potężnego serwisu ogólnopolskiego. Od października 2006 istniejemy we wszystkich głównych ośrodkach akademickich w Polsce (22 miasta). W przeciągu niespełna 4 lat portal przeszedł kilka transformacji. W chwili obecnej z usług serwisu korzysta ponad

<sup>32</sup> [www.moja.bydgoszcz.pl](http://www.moja.bydgoszcz.pl)

<sup>33</sup> *Ibidem*.

65.000 osób dziennie! [...] nawiązaliśmy współpracę z wieloma podmiotami: uczelniami, szkołami językowymi, firmami zabezpieczeniowymi, work & travel, bankami, restauracjami, klubami, zespołami muzycznymi... Praktycznie wszystkie nadal z nami współpracują – teraz już na zasadach ścisłego partnerstwa wspierają studentów”<sup>34</sup>.

Z portali obywatelskich, aktywnych na terenie Bydgoszczy i ukierunkowanych na jej mieszkańców najciekawszy jest portal [www.ejoybydgoszcz.pl](http://www.ejoybydgoszcz.pl). Zachęca odwiedzających do dyskusji, a więc spełnia podstawową rolę portalu społecznościowego. Jego twórcami jest dwóch bydgoszczan, którzy tak opisali początki w liście do autora. „Portal uruchomiliśmy w styczniu 2009. Tak naprawdę działa od niedawna, wciąż coś zmieniamy i udoskonalamy. Za portalem stoi kilka osób, którym zależy na pozytywnym wizerunku Bydgoszczy. Autorami projektu są Łukasz Okoński i Paweł Gosieniecki. Chcemy pokazać że mieszkamy w pięknym nowoczesnym mieście”. Problem tkwi w tym, że obaj mieszkają w Wielkiej Brytanii.



<sup>34</sup> [www.dla.studenta.pl/bydgoszcz](http://www.dla.studenta.pl/bydgoszcz)

## Próba podsumowania

W rozwiniętych społeczeństwach demokratycznych i prawnych efektywny dialog między władzą każdego szczebla a obywatelem jest czymś normalnym. Równoważne sygnały płyną z obu stron umownej linii. U nas jeszcze daleko do tego ideału. Nie można jednak za wszystko krytykować władzy.

Społeczeństwo miało kilka razy szansę na zaprezentowanie swojego głosu. Po raz pierwszy w przełomowych latach 1989-1990. Ówczesna prasa komitetów obywatelskich, tak aktywnych i zwycięskich na innych polach, zdominowana była jednak przez tematy historyczne i rozliczanie się z własną przeszłością oraz przeszłością niedawnych przeciwników. Ta pierwsza była – oczywiście – chwalebna, a ta druga – nikczemna. Autorzy i wydawcy nie potrafili przemienić się z działaczy podziemnych struktur politycznych w oficjalnych i niezależnych dziennikarzy.

Pisma komitetów osiedlowych upadły z prostego powodu – nie było dokładnych biznes planów i wszystkie działały na „wariackich papierach”.

Również Internet nie zdopingował bydgoszczan do szczególnej aktywności medialnej i kreowania opinii poza oficjalnymi kanałami.

Może więc władza ma rację, tworząc – zamiast rzeczywistego dialogu – albumy ku czci...